

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



Nr 11 (276) Listopad 2019

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Indeks 334596

CZYTELNI

MBP CIESZANÓW

Patriotyczny festiwal „Bogu i Ojczyźnie”

W dniach 18-20 października 2019 roku w Lubaczowie odbył się dziewiętnasty Narodowy Polski Festiwal Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej „Bogu i Ojczyźnie im. kardynała Władysława Rubina”. Głównym tematem tegorocznego festiwalu była setna rocznica odzyskania Kresów Wschodnich i osiemdziesiąta rocznica ich utraty. W piątek 18 października w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego odbyła się projekcja filmu historyczno-poetyckiego pt. „Pieśń o wypędzonych” w reżyserii Lusi Ogińskiej. Fragmenty jej poematu stały się inspiracją do podjęcia wersji filmowej tematu Dzieci Zamojszczyzny, eksterminacji bezbronnych polskich dzieci w latach 1942-1943.

cd. na str. 4

Zespół „Mazowsze” w Lubaczowie
(fot. Michał Jabłoński, Lubaczowskie media)



Artysta malarz z Dachnowa

W ostatnią niedzielę października Muzeum Kresów w Lubaczowie zorganizowało wernisaż wystawy „Światło i cień” Marcina Pokrywki z Dachnowa. Artysta ma dopiero 37 lat, jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, a dyplom z malarstwa uzyskał w pracowni T.G. Wiktora w Instytucie Sztuk Pięknych w Rzeszowie. Jego obrazy były wystawiane w Tomaszowie Lubelskim, w Krakowie, Rzeszowie, Brzozowie, Radomiu. Artysta został nagrodzony w ogólnopolskim konkursie „Barwy Roztocza Tomaszowskiego”. Zajmuje się również rysunkiem i fotografią, jest też nauczycielem plastyki i terapeutą. Jest wnukiem niedawno zmarłego Edwarda Pokrywki,

bardzo szanowanego mieszkańca Dachnowa, długoletniego radnego, jednego z najlepszych rolników w powiecie. To właśnie dziadek przekazał mu w genach talent malarski.

Dyrektor Muzeum Kresów Tomasz Róg powitał Starostę Lubaczowskiego Zenona Swatka i dyrektora seniora dra Zygmunta Kubraka oraz wszystkich zwiedzających wystawę. Po krótkim wystąpieniu Starosty, jeszcze krócej zabrał głos Marcin Pokrywka, i jak na artystę przystało, powiedział, że nie jest mówcą, a najlepiej czuje się w pracowni. Natomiast Barbara Kubrak, kurator wystawy, tak pięknie i mądrze powiedziała o eksponowanych obrazach, że nie śmiałem zmienić ani jednego słowa:

cd na str. 11

50-lecie par małżeńskich w gminie Cieszanów

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w intencji Jubilatów, odprawioną w Kościele Parafialnym w Cieszanowie. Eucharystii przewodniczył ks. Biskup Marian Buczek w koncelebrze ks. Proboszcza Stanisława Solilaka. Podczas mszy pary odnowiły przysięgę małżeńską złożoną sobie 50 lat temu. Jubilaci otrzymali od ks. Proboszcza pamiątkowe dyplomy i krzyże. Następnie przeszli wraz z rodzinami do Domu Dniennego Pobytu Seniora w Cieszanowie. Gości powitał Burmistrz Zdzisław Zadworny i wręczył medale i pamiątkowe listy gratulacyj-

cd. na str. 9



Autor zdjęcia ks. Krzysztof Bylina

Trzy lata razem to i tak za długo!

Dokładnie 30 marca 2016 r. wysłałem do Redakcji *Kresowiaka* informację o powołaniu kilka dni wcześniej **Związku Międzygminnego Ziemia Lubaczowska**. Zamieściłem imienną informację o składzie Zarządu i władzach Zgromadzenia. Zacytowałem fragment Statutu, który określał cele i zadania Związku. Wiem, że cytowanie siebie może być potraktowane jako „rozbuchane ego”. Pomny tego zdecydowałem jednak przytoczyć parę moich przemyśleń sprzed trzech lat. *W gronie członków (Związku) są entuzjaści i sceptycy, a zaspokoić apetyty i ambicje ośmiu szefów gmin będzie bardzo trudno... Członkowie władz muszą zapomnieć o maksymie: moja chata z kraja, a działać według nowego hasła: nasz powiat jest najważniejszy, tam mieszkają ludzie, którzy nas wybrali.* Dzisiaj to brzmi: *A gadała ja, gadała* – jak przekonywały się o swoich racjach dwie starsze panie. Jednocześnie nie odczuwam z tego powodu żadnej satysfakcji. Nie mam prawa oceniać decyzji czterech samorządów, które podjęły uchwały o wystąpieniu ze Związku. Natomiast nikt mi nie zabroni napisać, jakie jest moje zdanie na ten temat. Najpierw oddam głos przedstawicielom Gmin: Stary Dzików, Wielkie Oczy, Oleszyce i Cieszanów.

Najkrócej ujął to Wójt Gminy Stary Dzików: *Przyczyną wystąpienia ze związku są niezadawalające działania na rzecz Gminy Stary Dzików.*

Z kolei Wójt Gminy Wielkie Oczy przekazał szersze uzasadnienie uchwały tamtejszej Rady Gminy: *W latach 2016-2019 gmina wpłaciła na rzecz działalności Związku kwotę ponad 53.000 zł. Realizowane w tym okresie projekty, („Qestowe wędrówki po Ziemi Lubaczowskiej”, „Weź drugi oddech na Ziemi Lubaczowskiej” czy „GEOCIN nową jakością w turystyce”), mające na celu promocję Ziemi Lubaczowskiej, w znakomitej części dotyczyły lub dotyczy Rostocza, a w znikomej Gminy Wielkie Oczy. W związku z tym, jak i też z uwagi na skromny budżet, wyciągnięto wniosek, że dalsze członkostwo w Związku generować będzie koszty nie przekładające się na wymierne efekty dla gminy.*

W imieniu Gminy Oleszyce odpowiedział Przewodniczący Rady Miejskiej w Oleszycach, wskazał na trzy argumenty wystąpienia ze Związku: *zbyt duży nacisk położony na promocję gmin, szczególnie położonych w Parku Rostoczańskim, brak działań w kierunku tworzenia wspólnych projektów pozyskiwania środków unijnych, np. remonty, renowacje obiektów takich jak cerkwie i inne obiekty zabytkowe, brak działań w kierunku wspólnego rozwiązywania zadań mających na celu poprawę jakości życia mieszkańców np. poprzez zmniejszanie kosztów odbioru odpadów.*

Burmistrz Cieszanowa nie ukrywał swego niezadowolenia, że wszystkie splendory i korzyści zbiera Gmina Lubaczów i wójt Wiesław Kapel. Podał tu przykład prezentacji powiatu lubaczowskiego przed Urzędem Marszałkowskim, która odbyła się w 2018 r.

Co ma na swoją obronę Przewodniczący Związku Wójt Gminy Lubaczów – Wiesław Kapel? Nie był zaskoczony wystąpieniem Gmin: Stary Dzików, Wielkie Oczy, Oleszyce; natomiast nie spodziewał się, że taką uchwałę podejmą radni z Cieszanowa. Do tej pory burmistrz Z. Zadworny zawsze widział wszelkie zalety w grupowym działaniu.

Związek będzie kontynuował swoją działalność, do czterech pozostałych gmin wkrótce dołączy Starostwo, które stanie się pełnoprawnym członkiem. Wiesław Kapel nie krył zdziwienia i rozgoryczenia tak szybkimi uchwałami wymienionych gmin. Wszyscy członkowie Zarządu i Zgromadzenia Związku zgodzili się na zapisy Statutu, jak też na ustalone w planie pracy zadania. W pierwszych latach priorytetem miały być: promocja i turystyka. Opracowano założenia techniczne i finansowe na projekt wyznaczenia tras turystycznych w każdej gminie, którego ogólny koszt wyniesie 10 milionów złotych, w tym osiem to dotacja. Projekt jest drugi w kolejności do realizacji w Programie Polska – Białoruś – Ukraina. Zarząd Związku zorganizował kilka spotkań z marszałkiem Władysławem Ortyłem, podczas których wszyscy mogli zgłaszać swoje uwagi do omawianych tematów. Książkowa publikacja „Ziemia Lubaczowska” jest promocją wszystkich gmin. Obecny przewodniczący wcale nie uważał, że ma patent na wszelkie pomysły i jest niezastąpiony, wprost przeciwnie, widział korzyści z wyboru kogoś innego na przewodniczącego Zarządu, nikt nie wyrażał chęci, bo wiedział, ile potrzeba pracy, aby działalność grupy przyniosła efekty.

W ramach podsumowania przekażę swoje zapowiedziane zdanie na omawiany temat. Żle się stało, że Związek, który powstawał w bólach, tak szybko zaczął się rozpadać. Dziwię się szczególnie „starym wygom”, że nie widzieli korzyści ze wspólnego działania. Nie chcę przytaczać przysłów o korzyściach zgodnego działania i udowadniać, że większy może więcej. Zrozumiały jest priorytet działania na rzecz swojej gminy, ale rezygnacja – w tak krótkim okresie – z przynależności do Związku jest błędem, którego konsekwencje dadzą znać o sobie bardzo szybko. Nie wszystko przynosi efekty tu i teraz. Trzeba cierpliwości, rozważa. Każdy, kto otarł się o działalność samorządową, wie, że prędzej pomoc finansową otrzyma grupa zrzeszonych gmin aniżeli poszczególny wójt czy burmistrz, chyba że ma takie możliwości, aby wykiwać innych, co nie przynosi sławy i chwały.

Edward Dziaduła

Powiat po wyborczym plebiscycie

Maraton wyborczy mamy za sobą. Pozostały po nim plachty plakatów, banerów, porozwieszane na płotach, słupach, murach, i uczucie ulgi, że szturm startujących do naszych serc i sumień już minął. Oczywiście staje się pytanie, czy mieszkańcy naszego powiatu dokonali słusznych wyborów. To znaczy, czy zagłosowali na ludzi kompetentnych, zdolnych dźwignąć nasz teren, czy też kierowali się innym kryteriami. Jest więc pora i okazja, aby się przyjrzeć preferencjom wyborczym mieszkańców powiatu lubaczowskiego.

Właściwie wyniki wyborów były do przewidzenia. Media, opierając się na badaniach opinii publicznej, zgodnie przewidywały, że zwycięzcą będzie PiS. Również i w naszym powiecie, uchodzącym za zagłębie zwolenników tej formacji, wynik 64,09 proc. głosujących na PiS nie był zaskoczeniem. To tutaj popularne było powiedzenie: głosujemy na tych, „co dają”. Równocześnie kolportowany był straszak, jak wygrają „tamci”, to zabiorą. Nic więc dziwnego, że również i w naszym powiecie z dużym wsparciem, uzyskując aż 2549 głosów, spotkał się Marek Kuchciński. Okazało się że dla elektoratu PiS wożenie rządowym samolotem rodziny (żonę, siostrę, córkę, synów i rodziny posłów) nie jest naganne. Przypomnijmy, że gdy na początku sierpnia prokuratura wszczęła postępowanie wyjaśniające, Marek Kuchciński sam złożył rezygnację.

Trzeba jednak przyznać, że niezależnie od hojności w prezentach PiS miał mocną kampanię wyborczą. Plakaty, banery z kandydatami tej partii zawisły na płotach, słupach, murach nie tylko w Lubaczowie i w pozostałych miastach, ale również we wsiach. Niezależnie od promocji wizualnej, kandydaci z PiS docierali na spotkania do gmin. To nawet mało ważne było, co na tych spotkaniach mówili, gdyż liczył się ich kontakt z wyborcami.

Okazuje się, że nie predyspozycje osobiste, wiedza, zaangażowanie społeczne, program, decydowały o wygranych wyborach, ale promocja, a mówiąc ściślej, pieniądze wydane na banery, plakaty. Tutaj w bezwzględnej czołówce była Teresa Pamuła. Jej plakaty, banery były w całym okręgu wyborczym, obejmującym teren byłego województwa krośnieńskiego i przemyskiego. Nawet w Grabownicy, we wsi w powiecie brzozowskim, było aż trzy jej banery. Trzeba jednak przyznać, że Teresa Pamuła była aktywna w kontaktach z wyborcami. Wykorzystywała każdą okazję, aby się z nimi spotkać. Nic więc dziwnego, że osiągnęła wysoki wynik, zdobywając aż 12905 głosów. Niestety na takie wydatki nie mogli sobie pozwolić kandydaci z pozostałych partii politycznych.

Nie jest zaskoczeniem klęska kandydatów z Koalicji Obywatelskiej, którzy właściwie nie byli obecni w naszym powiecie, i jej kandydaci uzyskali tylko 1521 głosów. Należy sądzić, że pielgrzymowanie w odległy teren było zbyt dużym dla nich wysiłkiem i zrezygnowali z dotarcia do gmin. Właściwie w kampanii wyborczej brakło również PSL. Wprawdzie z terenu naszego powiatu z tej partii startowało dwóch kandydatów, Barbara Małecka i Zdzisław Zadworny, ale można było odnieść wrażenie, że nie wierzyli oni w sukces wyborczy. Brakło aktywności burmistrza Cieszanowa, a Barbara Małecka w ogóle nie podjęła kampanii wyborczej.

Z uznaniem należy podkreślić, że bardzo aktywny w kampanii wyborczej był kandydat Lewicy Łukasz Radzik. Na spotkaniach z wy-

cd. ze str. 2

borcami, które odbywały się przy dużej frekwencji, zjawiał się me-
rytorycznie przygotowany i kompetentny. Chociaż zdobył aż 10391
głosów, nie wszedł do parlamentu. Zbyt skromne środki finansowe,
jakimi dysponował, nie pozwoliły mu rozwinąć szerszej akcji wy-
borczej. Jego banery, plakaty były rzadko spotykane i nie rzucały się
w oczy. Chociaż nie znalazł się w parlamencie, to jednak inwestycja
w jego osobę nie była daremna. Jest młody, i będąc społecznie aktyw-
ny, ma przed sobą perspektywę sukcesu w kolejnych wyborach. – *Bar-
dzo dziękuję za ogromne zaufanie i za 10 391 głosów, które otrzymałem
w tych wyborach! Jest to wynik, który daje nadzieję na odbudowanie
Lewicy w naszym okręgu! Nie zatrzymujemy się i działamy dalej!* – z sa-
tisfakcją stwierdził Łukasz Radzik.

Pozostali kandydaci do parlamentu z naszego powiatu byli bez
wyborczych szans. Zdzisław Zadworny zdobył 2335 głosów, Michał
Szwed – 894 głosy, Zbigniew Welyczko – 184, Jan Zuchowski – 423,
Ryszard Wojtuch – 251, Waldemar Zadworny – 700.

Komitet	Liczba głosów	Procent głosów
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	15 208	64,09%
Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe	3 404	14,35%
Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demo- kratycznej	1 954	8,23%
Komitet Wyborczy Konfederacja Wolność i Niepodległość	1 641	6,92%
Koalicyjny Komitet Wyborczy Koalicja Obywatelska Zieloni	1 521	6,41%
Razem	23 728	100%

Wkrótce się przekonamy czy mieszkańcy naszego powiatu dokonali
ślusznego wyboru. Wprawdzie niemalże po dwóch dekadach powiat
w osobie Teresy Pamuły ma posła ale sukces ten został okupiony stratą
naszej obecności w Sejmiku Podkarpackim. Teresa Pamuła nie tylko że
była radną ale pełniła funkcje wiceprzewodniczącej. A wiadomo sej-
mik dzieli pieniądze... Zobaczymy czy kadencja Teresy Pamuły zaowoc-
uje znaczącymi dokonaniem dla naszego powiatu np. czy trafią na
nasz teren inwestycje dające miejsca pracy, czy też będzie to tylko rola
reprezentacyjna ograniczająca się do obecności na naradach i uroczy-
stościach oraz bierna obecność naszego posła w parlamencie.

Marian Ważny

Na krańcu powiatu

Mieszkańcy Kadłubisk – małej podnarolskiej wioski – w pierw-
szą niedzielę października mieli powód do wspólnego świętowania.
W chłodne popołudnie większość mieszkańców przybyła na „cen-
tralny plac” obok szkoły, aby zobaczyć i sprawdzić efekt społecznego
wysiłku – altankę wraz z grillem. Wydawałoby się, że to błaży powód
organizowania wiejskiej uroczystości. Budowla niewielka, ale wystar-
czająca na potrzeby tej miejscowości. Ważny jest pomysł, realizacja
i końcowy efekt. Sołtys Janusz Drozd dumny jest z tego dzieła, w któ-
rym brał znaczący udział. Wprawdzie we wsi jest świetlica mieszcząca
się w dawnej szkole, ale brakowało miejsca do wspólnego swobodnego
grupowego letniego odpoczynku. Do altanki może przyjść każdy,
kiedy ma czas i chęć, nie potrzebuje niczyjej zgody, klucza do otwarcia
drzwi. Malkontenci powiedzą, że grilla ma każdy u siebie, po co ma
korzystać z wiejskiego urządzenia. Zawsze się znajdują tacy, co wszystko
skrytykują, co izolują się od społeczności wiejskiej, większość jednak
ma chęć spotkać się z sąsiadami, pogadać o pogodzie, polityce, pona-
rząkać lub pochwalić władzę lokalną, nawet jak jest atrakcyjny temat
– to i poplotkować. Ile można siedzieć samemu przed telewizorem?

Na uroczystość przybył burmistrz Narola Grzegorz Dominik,
który podziękował wykonawcom za społeczną pracę, wręczając im
dyplomy uznania: Witoldowi Markowi, Andrzejowi Wołczykowski, Sta-

niślawowi Józwikowi, Markowi Czornijowi, Wiesławowi Skibie i Józefowi Banasiowi.

Podziękowanie otrzymały też panie z Koła Gospodyń Wiejskich
za długoletnią działalność na rzecz społeczności wiejskiej i kultywo-
wanie miejscowych tradycji kulinarnych.



Występ zespołu śpiewaczego w altance (fot. Andrzej Kołodziej)

Obecny był też Przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Szawara
oraz miejscowy radny Jan Lasota oraz pracownicy UMIG – Marcin
Wilczyński, który wykonał projekt budowlany altany, oraz Andrzej
Kołodziej, który wymyślił i przygotowywał wniosek na dofinanso-
wanie tej inwestycji przez Urząd Marszałkowski. Całość kosztów to
21 tys. zł, z czego 10 tys. zł pochodziło z Podkarpackiego Programu
Odnowy Wsi na lata 2017-2020, reszta to wkład gminy.

Uroczystość miała dobrą oprawę artystyczną. Najpierw wystąpiły
Narolskie Nutki w składzie: Julita Urbanczyk, Martyna Marek, Patry-
cja Korda, Karolina Romanowicz, Ewelina Kuryło. Później swoje
melodie wycinała Kapela Bełżecka. Na zakończenie wystąpiły panie
z Zespołu Śpiewaczego z Klubu Seniora z Jędrzejówki. Uroczystość za-
kończono obfitym poczęstunkiem.

Kadłubiska mają swoją wielowiekową historię i ludzi, którzy przy-
spazrali blasku tej miejscowości. Już w 1602 r. Florian Łaszcz lokował
tę wieś. Ukazanie dalszych czterystu lat pozostawiam koledze H. Wo-
łańczykowi, znanemu historykowi – regionaliście.

Z Kadłubisk pochodzi „klan” leśników: Adam, Jan, Szczepan i Ka-
mil Okruchowie. Jan Zygarlicki był zastępcą dyr. POM-u w Dachnowie,
a jego siostra Maria długoletnią nauczycielką w Mielcu. Tadeusz Sycz
przez kilka lat był sekretarzem UMIG Narol, jednak największe zasługi
poniósł w obronie samodzielności narolskiego banku spółdzielczego.

W granicach tej wsi położony jest rezerwat przyrody „Minokąt”
z pomnikowymi jodłami, które dr Z. Kubrak w książce zatytułowanej
„Dzieje lasów lubaczowskich” nazwał barwną wyspą w krajobrazie la-
sów sosnowych.

PS. Redaktor i wydawca Kresowianka M. Ważny podesłał mi cieka-
wostkę historyczną zamieszczoną w nr 1 z 1906 r. w gazecie „Przyja-
ciel Ludu”: *W Kadłubiskach chłop wystąpił w obronie łąki, przez którą
parobcy dworscy przeprowadzili bezprawnie rów, został postrzelony
przez leśniczego. Aresztowany jednak został nie leśniczy, lecz poszkodowa-
ny włościanin i jego brat, który stanął w jego obronie.*

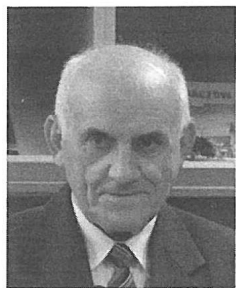
Edward Dziaduła

Przegryany Karczunek?

Dawniej panowie przegrywali w karty lasy, pola, łąki. Mogli to robić, bo
to były ich włości, ich kaprys, *mieli taki nud*. Rada Miejska w Cieszanowie po-
przedniej kadencji może przegrać 80 hektarów lasu, poręczając w 2017 r. la-
sem Karczunek – oszacowanym na kwotę 5 259 427 zł – wypłatę I raty dotacji
przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości uczestnikom Projektu *We-
hikuł czasu Szlaku Jana III Sobieskiego jako produkt...* W wyniku poręczenia
Agencja wypłaciła ze środków Unii Europejskiej I ratę dotacji w wysokości
6 970 000,00 zł liderowi konsorcjum, zwanemu dalej Beneficjentem (konkret-
ny przedsiębiorca), który miał tę kwotę wypłacić członkom konsorcjum reali-
zującym ten projekt. Beneficjent po roku czasu zbankrutował, umowa została

cd. na str. 4

Patriotyczny festiwal „Bogu i Ojczyźnie”



Konstrukcję scenariusza opracowała i rozmowy ze świadkami tamtych wydarzeń poprowadziła Lusja Ogińska. Dopełnieniem tego filmu było kresowe spotkanie z Bolesławem Semosiukiem, dzieckiem Zamajszczyzny. W sobotę w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Krzysztofa Komedy teatr „Grot” z Warszawy przedstawił program „Kresy przedwojenne Polski

w piosence, poezji i żartach”. Wiązanek pieśni patriotycznych wykonał młodzieżowy zespół wokalny, działający przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie, prowadzony przez dyrektora Andrzeja Kindrata. Lech Makowiecki wraz z żoną Bożeną stworzyli grupę „Zayazd”. Od lat realizują swoją wizję edukacji patriotyczno-historycznej młodego pokolenia. Autorskie płyty: „Katyń 1940” (premierowe ballady wojenne), „Patriotyzm” (ballady o Wolności i Prawdzie) i „Obudź się Polsko” są przykładem, jak nowoczesnie uczyć historii Polski.

Do Lubaczowa na festiwal przyjechała grupa „Zayazd” z Gdyni z programem utworów z tych trzech płyt. W niedzielę festiwal patriotyczny odbywał się na hali sportowo-widowskiej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W tym dniu miało też miejsce spotkanie z prof. Stanisławem Nicieją, wieloletnim rektorem Uniwersytetu Opolskiego, historykiem, od wielu lat opisującym polską historię Kresów Wschodnich. Czyni to w swoich książkach pt. „Kresowa Atlantyda”, których ukazało się 12 tomów oraz w filmach dokumentalnych.

Kulminacyjnym punktem festiwalu jest przyznawanie statuetki „Bogu i Ojczyźnie im. kard. Władysława Rubina”. Jak poinformował członek jej Kapituły, ks. kan. Andrzej Stopyra, przyznawana jest ona od 2010 r. w dwóch kategoriach – „osoba” i „instytucja” – za wybitne osiągnięcia w krzewieniu kultury polskiej, wartości chrześcijańskich i działalności narodowo-patriotycznej. Statuetkę w kategorii „osoba” w tym roku otrzymała doktor teologii i pedagog Luba Derdziak ze Lwowa. Jej sylwetkę zaprezentował bp Marian Buczek. Urodzona w 1970 r. w Drohobycz w rodzinie polskiej katolickiej ukończyła Katolicki Uniwersytet Lubelski z tytułem doktora teologii. Wykłada teologię dogmatyczną i uczy śpiewu w Instytucie Teologicznym im. św. abp. Józefa Bilczewskiego we Lwowie i w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej. Prowadzi także wykłady w Bazylikańskim Instytucie Studiów Filozoficzno-Teologicznych we Lwowie-Brzuchowicach i zajęcia z muzyki i śpiewu w szkole muzycznej we Lwowie. Marta Czerniak przy akompaniamencie Andrzeja Kindrata dla Luby Derdziak zaśpiewała piosenkę pt. „Wolność”.

W kategorii „instytucja” statuetkę „Bogu i Ojczyźnie im. W. Rubina” Kapituła przyznała dla Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego. W imieniu zespołu statuetkę odebrał Jan Boniecki. Dla „Mazowsza” zagrał na akordeonie wirtuoz z Lubaczowa Marek Majcher, wsparła go Krystyna Czura recytacją utworu „Krzyż i orzeł”.

Chór, soliści i orkiestra zespołu „Mazowsze” pod dyktando Jacka Bonieckiego dali koncert składający się z dwóch części. W pierwszej usłyszeliśmy pieśni patriotyczne, m.in.: „Warszawiankę”, „My, Pierwsza Brygada”, „Czerwone maki pod Monte Cassino”, „Marsz, marsz Polonia”. W drugiej części usłyszeliśmy piosenki ludowe z podstawowego repertuaru „Mazowsza”, takie jak: „Kukułeczka”, „Cyt, cyt”, „Furman” i inne. Publiczność, która wypełniła wszystkie miejsca na trybunach hali sportowej, na stojąco oklaskiwała wykonawców koncertu. Domagała się bisów. Organizatorem festiwalu było Stowarzyszenie Narodowo-Patriotyczne „Rota” i oddanym całym sercem tej imprezie jest Wojciech Mamczur. Wspiera go liczne grono sponsorów.

Adam Łazarz

Przeegrany Karczunek?



rozwiązana w październiku 2018 r., zaliczki nikt nie zwrócił, zapis hipoteczny na las zwany *Karczunek* jest aktualny. Jakie stanowisko w tej sprawie obecnie prezentuje Agencja?

Wypłacone w ramach umowy środki nie zostały zwrócone i zgodnie z zapisami umowy, podlegają w całości zwrotowi przez Beneficjenta wraz z należnymi odsetkami i kosztami czynności zmierzających do odzyskania dofinansowania. Aktualnie trwają czynności związane z odzyskaniem środków zaliczki, a projekt w związku z rozwiązaniem Umowy nie może być kontynuowany z dofinansowaniem PARP.

Można się spodziewać, że odsetki i koszty czynności... nie są symboliczne i jeśli konkretni obdarowani zaliczką do tej pory jej nie zwrócili, to po roku kwota do zwrotu jest znacznie większa. Burmistrz Zdzisław Zadzorny zapytany o losy lasu, czyli jakie czyni starania o szybkie zniesienie hipoteki, odpowiada: **W związku z prowadzonymi negocjacjami z PARP w sprawie dobrowolnego zwrotu zaliczki nie są wszczynane żadne kroki prawne** (pismo z dnia 3 września bieżącego roku). Czyli gmina aktualnie jest właścicielem lasu, na którym ciąży hipoteka i nie spieszy z jej zlikwidowaniem. Rzecznik prasowy Agencji stwierdza jednoznacznie: **Obciążenie w postaci hipoteki na nieruchomości będzie mogło zostać zwolnione w przypadku spłaty należności w stosunku do PARP.**

Miało być tak pięknie i bogato. W gminie Cieszanów miało powstać **Centrum Legend – Bajkowe SPA** na bazie zespołu pałacowo-dworskiego w Nowym Siole za kwotę 21 milionów zł oraz **Centrum Oręza Rzeczypospolitej** na pastwisku pod Nowym Siołem na kwotę 29 milionów zł. Burmistrz w cytowanym wyżej piśmie cynicznie stwierdza, że te inwestycje zostały wstrzymane. **One nie zostały nawet rozpoczęte!**

Gdy w listopadzie 2017 r. Rada Miejska uchwałała poręczenie, na sesji nie było lidera Projektu, któremu potem wypłacono zaliczkę w kwocie ponad 6 mln, nie było żadnego członka konsorcjum, radnym nawet nie przedstawiono prośby o poręczenie. W ich imieniu występował burmistrz Zdzisław Zadzorny. Radni, wybrani w 2014 r. z Komitetu Wyborczego ówczesnego i obecnego burmistrza, nie zadali ani jednego pytania, nie mieli żadnych wątpliwości, wszystko było dla nich tak proste i bajkowe. Przewodniczący Rady Miejskiej Adam Zaborniak chwalił się, że **wspólnie działa z burmistrzem**, to teraz powinien wspólnie ponosić konsekwencje za podjęcie tej uchwały. Będąc radnym, zapytałem, czy burmistrz jest adwokatem konsorcjum, a może jest jego członkiem? Większość radnych głosowała za udzieleniem poręczenia, nie widząc i nie znając ani jednego członka konsorcjum.

Mieszkańcy Cieszanowa pytają, czy Rada Gminy wraz burmistrzem prze... (tu Czytelnik może wstawić dowolne z kilku możliwych zakończeń o różnym nasileniu emocjonalnym, o mniej lub bardziej cenzuralnym brzmieniu) nasz las? Ja wybrałem słowo pochodzące od rzeczownika „gra”, stąd pytanie zamieszczone w tytule: **Przeegrany Karczunek?** Odpowiedź – jeszcze nie, ale wszystko na to wskazuje i zależeć będzie ona od Beneficjenta i tych przedsiębiorców, którym wypłacił zaliczkę. Jeśli będą mieli pieniądze i wpłacą je na konto Beneficjenta (lub na konto Agencji), a ten, będąc w upadłości, będzie miał na tyle środków, że spłaci swoich wierzycieli i zwróci zaliczkę Agencji, to las będzie wolny od hipoteki. Co będzie, jeśli obdarowanym braknie dobrej woli i środków do zwrotu zaliczki? Czy bez znaczenia będzie fakt, że to są spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, gdzie często kapitał założycielski jest symboliczny? Czy komornicy nie będą tu odgrywać roli dominującej? W jakim naczyniu znajdują się ręce, które podnoszono na znak przyjęcia tak kontrowersyjnej uchwały? Czy przysłowie mówiące, że czas leczy rany, będzie miało tu zastosowanie? Raczej aktualna będzie maksyma, że czas to pieniądze, w tym wypadku będą to odsetki i koszty poniesione przez Agencję. **Gmina Cieszanów będzie tylko nic nieznaczącym pionkiem.**

Jest jeszcze kilka problemów wynikających z aktu notarialnego sprzedaży zespołu pałacowo-dworskiego w Nowym Siole. Jeden z nich to charakter zabytkowy tego zespołu. Wojewódzki Konserwator Zabytków, wyrażając zgodę w 2017 r. na sprzedaż tego zabytku, zastrzegł sobie prawo dokonywania kontroli stanu przedmiotowego obiektu. Jaka będzie jego reakcja prawna, gdy ujrzy aktualny jego stan? Ciekawe, jaką odpowiedź przesłał burmistrz do Najwyższej Izby Kontroli po kontroli stanu zespołu pałacowo-dworskiego?

cd. na str. 9

Inwestycje unijne na Podkarpaciu

Wydawca „Kresowia Galicyjskiego wraz z grupą dziennikarzy mediów podkarpackich uczestniczył w dniach 17-18 października w zorganizowanym przez Urząd Marszałkowski w Rzeszowie objeździe studyjnym obiektów, inwestycji na Podkarpaciu modernizowanych i rozwijanych przy wsparciu funduszy unijnych. W Dębicy w firmie „Janusz Kania Agregaty Pex-Pool Plus” dziennikarze zapoznali się z prototypem karetki wojskowej. Ambulans przeznaczony do niesienia pomocy ran- nym żołnierzom i spełniającym rygorystyczne wymagania Ministerstwa Obrony Narodowej i NATO może pokonywać znaczne wzniesienia, a nawet rzeki do głębokości 1,2 m. Firma na budowę karetki otrzyma- ła unijne dofinansowanie z RPO WP w wysokości 1 158 134 zł. Koszt budowy ważącej 8 ton karetki, mogącej zabierającej czterech rannych, wyniósł 2,6 ml. zł. Jej personel stanowi lekarz, sanitariusz i kierowca.

– Karetka dysponuje systemem rozpoznawania skażeń, pozwa- łaającym uruchomić automatyczną filtrowentylację. Innym urzą- dzeniem jest klimatyzacja – zapewniająca możliwość pracy w tem- peraturze pomiędzy plus 60 do minus 30 stopni Celsjusza. Dodam, że z karetką będę uczestniczył w przetargach organizowanych przez polską armię – mówił o wyposażeniu właściciel firmy Janusz Kania.

Dziennikarzom zaprezentowano zakład, w którym zbudowana została karetka. Firma produkuje agregaty prądotwórcze, kontenery, bezprzewodowe zasilacze polowe, kontenerowe elektrownie polowe, namiotowy system izolacji przed skażeniami nuklearno-chemicznymi, motopompy, kontenerowe laboratoria mikrobiologiczne, w któ- rych jest sala operacyjna i opatrunkowa.



Kolejną odwiedzaną firmą w Dębicy był Olimp Laboratories, gdzie zrealizowano projekt „Stworzenie Ośrodka Badawczo-Rozwojowego”. W jego skład wchodzi laboratoria i pracownie wyposażone w najno- wocześniejszą aparaturę badawczą uzupełnioną o urządzenia tech- niczne na miarę XXI wieku do produkcji w skali laboratoryjnej i poli- technicznej. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy ma pomóc firmie Olimp Laboratories zrewolucjonizować podejście do projektowania suple- mentów diety i leków, które mogą się okazać niezbędne w profilak- tyce najgroźniejszych schorzeń cywilizacyjnych. Za niezwykle ważny czynnik firma uznaje poprawę przyswajania preparatów i selektywne podawanie wybranych mikroskładników.

Do rozwoju i doskonalenia produktów firma wykorzystuje naj- nowszą aparaturę laboratoryjną, w tym jedyny w Polsce i jeden z dzie- więciu na świecie sztucznych układów pokarmowych, pozwalający na niezwykle precyzyjne określenie tego, jak różne produkty żywności- we, suplementy diety czy leki wzajemnie wpływają na przyswajanie organizmu. Dzięki nowej inwestycji firma w wytwarzaniu produktów żywnościowych, posiadających prozdrowotny wpływ na rozwój czło- wieka, będzie mogła konkurować ze światowymi gigantami.

Olimp Laboratories sp. z o.o. produkuje i prowadzi handel amino- kwasami, kreatyną, odżywkami, preparatami dietetycznymi, napojami energetycznymi, wodą mineralną dla sportowców oraz ludzi obciążo- nych dużym wysiłkiem fizycznym i rekonwalescentów.

Asortyment obejmuje ponad 600 wyrobów wytwarzanych w po- staci tabletek, kapsulek, koncentratów w proszku oraz specjalistycz-

nych form płynnych. Firma wdraża corocznie kilkanaście nowych produktów zgodnie z zapotrzebowaniem klientów, uwzględniając aktualne trendy żywieniowe oraz osiągnięcia nauki w zakresie ży- wienia człowieka. Wytwarzanych aż 600 produktów znajduje nabyw- ców na wszystkich kontynentach. Na budowę firmy i jej oprzyrządo- wanie i nowe inwestycje wydano ponad pół miliarda złotych. Do tej pory w przedsiębiorstwie zrealizowano łącznie 29 projektów unijnych o wartości blisko 200 mln zł.

„Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół i Osób Niepełnospraw- nych „Radość” w Dębicy prowadzi bar „Smak Radości” i pralnię „Czysta Radość”. Realizowane projekty unijne stawiają sobie za cel podniesienie aktywności społecznej i zawodowej kilkunastu bezrobotnych z powiatu dębickiego z niepełnosprawnością z powodu m.in. autyzmu, upośledze- nia umysłowego lub choroby psychicznej. Na oba projekty Stowarzysze- nie uzyskało prawie 2,5 mln unijnego dofinansowania. W barze pracują oni jako pomoc kuchenna, pracownicy porządkowi i administracyjni. Bar zyskał popularność i licznych klientów. Zadowolenie gości i szansa stałego etatu pozytywnie wpłynęły na samopoczucie zatrudnionych tam osób.

„Adaptacja poddasza na mieszkania dla osób niepełnosprawnych w budynku Warsztatów Terapii Zajęciowej w Bobrowej Woli” to kolej- ny projekt realizowany przez stowarzyszenie „Radość”. Wartość pro- jektu – 603 689 zł, a wysokość unijnego dofinansowania – 369 395 zł. Głównym celem jest poprawa umiejętności samodzielnego funkcyj- nowania w społeczeństwie oraz zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Poprzez udział w projekcie osoby te uczyły się samodzielnego prowadzenia mieszka- nia i planowania wydatków na jego utrzymanie. W ramach projektu utworzono mieszkania dla 5 osób z niepełnosprawnością i dla jedne- go opiekuna. Ponadto w ogrodzie utworzono szklarnię, dzięki której podopieczni doskonalą swoje umiejętności w zawodzie ogrodnika.

Wieczorem w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Cyziółka” w Kamionce przeprowadzony został konkurs z nagrodami dla dzien- nikarzy o Unii Europejskiej. Po kolacji w ramach projektu „Moje nowe kwalifikacje”, realizowanego za pośrednictwem Wojewódzkiego Urzędu Pracy, zaprezentowano widowiskowy pokaz fryzjerstwa w wykonaniu dwójki młodych profesjonalistów z Dębicy, którzy po kilku sukcesach odniesionych na olimpiadach i konkursach fryzjerskich w Polsce zostali okrzyknięci mistrzami również na arenie międzynarodowej. Podczas mi- strzostw świata w Paryżu dębicki fryzjerzy zdobyli złoty medal w katego- rii grupowej oraz srebro i brąz w kategorii indywidualnej. Uczestniczący w Kamionce na spotkaniu z dziennikarzami marszałek Władysław Ortyl pogratulował zwycięzcom konkursu o UE i wręczył im symboliczne wy- różnienia. Życzył również dalszych sukcesów mistrzom fryzjerstwa.

W drugim dniu wyjazdu dziennikarze spotkali się z władzami gminy Kolbuszowa, która wzięła udział w unijnej inicjatywie Wi- Fi4EU, wspierającej bezpłatny dostęp do bezprzewodowego Internetu w przestrzeniach publicznych takich jak parki, place, budynki uży- teczności publicznej: biblioteki, ośrodki zdrowia. Wyniki naboru Wi- Fi4EU zostały ogłoszone w całej Europie, a dofinansowanie przyznano 620 gminom, w tym właśnie Kolbuszowej.

W ramach objazdu studyjnego dziennikarze w Kolbuszowej zapo- znali się z projektem „Zwiększenie dostępności do usług wychowania przedszkolnego w Niepublicznym Przedszkolu „Słoneczny Zakątek”. W wyniku jego realizacji utworzono 50 nowych miejsc wychowania przedszkolnego, wydłużono jego pracę oraz wzbogacono o zajęcia lo- gopedyczne, gimnastykę korekcyjną oraz muzykoterapię.

W Rzeszowie przedstawiciele mediów zawitali do Zespołu Szkół Tech- nicznych, gdzie realizowany jest projekt „Kompetencje zawodowe moim atutem na rynku pracy”. Szkoła ta jest liderem w pozyskiwaniu środków unijnych. Wartość projektu – 3 290 281 zł, a wysokość unijnego dofinan- sowania – 2 272 339 zł. Projekt miał na celu zwiększenie dostępności oraz poprawę jakości i warunków kształcenia zawodowego, czyniąc je zbliżo- nymi do środowiska pracy zawodowej. W wyniku realizacji projektu po- stały dwie specjalistyczne pracownie elektroniki analogowej i urządzeń

Kochaj albo rzuć Mord studentki z powiatu lubaczowskiego (V)

Wymierzając karę, Sąd uwzględnił jako okoliczności obciążające rodzaj i charakter naruszonego dobra, bardzo znaczny rozmiar wyrządzonej przestępstwem szkody, która ma charakter nieodwracalny, motywację sprawcy, sposób jego działania, rodzaj użytego narzędzia, postać zamiaru. Anna była samodzielną, ambitną kobietą, posiadającą szereg planów na przyszłość, z których część zaczęła już nawet realizować – poszukiwanie dobrze płatnej pracy, podjęcie studiów. Była osobą jeszcze bardzo młodą, chciała więc korzystać z uroków życia jak jej rówieśnicy, samodzielnie decydować o swoim losie. Za realizację tych dążeń zapłaciła najwyższą cenę. – czytamy w uzasadnieniu wyroku.

Z wyrokiem tym nie zgodził się obrońca oskarżonego. Wywiódł apelację, którą w dniu 14 marca 2002 r. rozpoznawał rzeszowski Sąd Apelacyjny. Wyrokiem z tego samego dnia w sprawie sygn. akt II AKa 24/02 Sąd uchylił orzeczenie sądu pierwszej instancji, wskazując na braki w postępowaniu dowodowym, powodujące, że na tle zebranego materiału dowodowego orzeczenie było przedwczesne. Sąd odwoławczy polecił wyjaśnienie, czy możliwe jest ustalenie, kiedy pozostawiono ślady krwi w samochodzie oskarżonego, a także poszerzenie ustaleń dotyczących ewentualnego pobytu Ani i Janusza w niedzielny wieczór w „Galicii”. Sąd Okręgowy wykluczył bowiem taką możliwość.

Ponowny proces ruszył pod koniec kwietnia 2002 r., a już 4 lipca tego roku Sąd Okręgowy w Rzeszowie (sygn. akt II K 22/02) ponownie przypisał Januszowi występki z art. 156 § 3 kk i wymierzył mu za to przestępstwo taką samą karę jak kilka miesięcy wcześniej. W zakresie ustaleń faktycznych Sąd podtrzymał swoje wcześniejsze ustalenia. Odnosnie kwalifikacji prawnej Sąd związany był poprzednim wyrokiem, który uchylony został przecież na korzyść oskarżonego, gdyż prokurator nie zakwestionował zmienionej kwalifikacji prawnej czynu.

Również to orzeczenie zaskarżył apelacją obrońca oskarżonego, zarzucając mu m.in. błędne ustalenie, że to właśnie oskarżony dokonał zarzucanego przestępstwa. Sąd Apelacyjny w Rzeszowie wyrokiem z dnia 21 listopada 2002 r., sygn. akt II AKa 105/02 zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że karę 12 lat pozbawienia wolności obniżył do 10 lat, a zastrzeżenie możliwości wnioskowania o warunkowe przedterminowe zwolnienie uchylił. Obniżenie kary wynikało z faktu, że zdaniem Sądu Apelacyjnego sąd pierwszej instancji, mimo dostrzeżenia w sprawie okoliczności łagodzących, nie uwzględnił ich przy wymierzaniu kary.

Od tego wyroku kasację wniósł obrońca oskarżonego. Postanowieniem z dnia 21 stycznia 2004 r., sygn. akt IV KK 65/03, Sąd Najwyższy oddalił ją jako oczywiście bezzasadną.

Za pomoc w przygotowaniu reportażu dziękuję Prokuratorowi Okręgowemu oraz Prezesowi Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Sprawa Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie, sygn. akt V SDs 22/00 oraz Sądu Okręgowego w Rzeszowie, sygn. akt II K 41/01.

Blog „Bez znieczulenia” Huberta Kordosa

Wspomnienia z moich lat dziecinnych i młodości (XXI)



Na wsi był analfabetyzm i zacofanie. Na wiosnę, gdy brakowało zboża na chleb, czasem nazywano przednówkiem. Po wojnie w nowym ustroju wieś pomalutku wychodziła z zacofania. We wsiach organizowane były kursy wieczorowe dla ludzi starszych, dzieci chodziły do szkoły, obowiązywało ukończenie siedmiu klas. Władze budowały szkoły i świetlice. Dzieci wiejskie mogły iść do szkół średnich i wyższych.

Po wyzwoleniu władze wprowadziły dla wsi obowiązkowe dostawy zboża, mięsa i mleka, było to wielkie obciążenie dla rolników, którym często brakowało dla swoich rodzin, musieli oddać państwu prawie za darmo, bo za sto kilogramów zboża mogli kupić sobie ćwiartkę najtańszej wódki. Powstają PGR-y, wiele młodych małżeństw, które znalazły tam mieszkanie i pracę. Byli oni piętnowani przez swoje środowisko za to, że poszli do „kołchozu”. Poszli dlatego, że nie mieli żadnych warunków do życia, mieszkanie z rodzicami i liczny rodzeństwem w małych pomieszczeniach rodziło konflikty, które zatruwały ludziom życie. Dużo ludzi jeździło do prac w PGR-ze. Dzieci w wakacje też jeździły, aby zarobić parę złotych. Trzynastoletni chłopak z Chlewick w PGR-ze spadł ze sterty z widłami i przebił sobie bark, przerażony mówi do brygadzysty: wujku, czy ja jeszcze będę żył? Co dzień rano przyjeżdżał ciągnik z jakiegoś PGR-u, zabierał ludzi na przyczepę, miejsc siedzących nie było, wszyscy stali i co chwilę był krzyk, bo na tych dołach na drodze przyczepa niebezpiecznie się nachylała.

W naszej wiosce mieszka pani Bernadetta Żołądek, zawsze pogodna i uśmiechnięta, artystka ludowa, którą bardzo cenię za jej wielką wiedzę o ziołach i kwiatach. Jest przyjazna dla ludzi. Posiada wspaniałą kolekcję różnych cacek z korzenioplastyki, wykonanych przez siebie z wielkim artyzmem. Piszę piękne wiersze i maluje widoki. Jej dzieła znane są w całym kraju. Widziałem dyplomy i podziękowania, których ma bardzo dużo. Cieszy mnie, że jest w naszej wiosce tak utalentowana artystka.

Nie wiem, jak potoczyłoby się moje życie, gdybym ukończył jakieś szkoły, uczyło mnie życie na własnych błędach i osiągnięciach. Trudne dzieciństwo i burzliwa młodość pozwoliły mi poznać lepiej życie i ludzi. Nie żałuję i nie mam do nikogo pretensji. Rodzice wychowywali mnie tak jak umieli i jak pozwały im na to warunki.

Byłbym zadowolony, gdyby moi krewni, znajomi, przyjaciele po przeczytaniu moich wspomnień porównali obecne czasy z tymi, które bezpowrotnie minęły. Może młodzi wykorzystają moje przeżycia do wyciągnięcia wniosków, jak żyć, aby być dla drugich człowiekiem i sobie nie zrobić krzywdy.

Władysław Swatek

XV Podkarpackie Święto Miodu w Rzeszowie

W siedzibie Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie 12 października 2019 r. odbyło się XV Podkarpackie Święto Miodu, na które zostali zaproszeni członkowie Powiatowego Związku Pszczelarzy w Lubaczowie.

Organizatorami święta pszczelarzy (dożynek pszczelarskich) był Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl oraz Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie Tadeusz Dylan. W trakcie imprezy podsumowano i ogłoszono wyniki konkursów „Najlepsza Pasieka Podkarpacka 2019” oraz „Producenci miodów pitnych i nalewek miodowych.”

Wręczone zostały odznaczenia związkowe, po raz pierwszy Brązowa Odznaka za „Zasługi dla Podkarpackiego Pszczelarstwa”, którą otrzymał Prezes Powiatowego Związku i Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Lubaczowskiej – Roman Krawczyk.

Powiatowy Związek Pszczelarzy w Lubaczowie zajął I miejsce w kategorii organizacji pszczelarskich powyżej 50 członków w konkursie „Najbardziej Aktywne Koło Pszczelarskie”. Organizacja zgodnie z regulaminem mogła startować w konkursie i dwa razy jest najlepsza na Podkarpaciu.

Pszczelarze otrzymali nagrodę: miodarkę elektryczną o wartości ponad 5000 zł. W trakcie uroczystości odbył się wykład prof. dra hab. Mariusza Gagosia na temat: „Ekologiczne rozwiązania wzmacniające odporność rodziny pszczelej na choroby.”

Po degustacji miodów i nalewek miodowych zadowoleni i dumni pszczelarze wrócili do Lubaczowa.

Urszula Mielnik

Nikczemność

Los jest największym szydercą. Jest bezwzględny i mściwy. Przewrotny w budzeniu nadziei. Wybiera tych, którzy są na jego podobieństwo. Pyszni, żądający, nie proszący, oni to stają się jego faworytami. Cisi, ubodzy, zostają naznaczeni, przez pokorę swoją i uczynki, na które nie zważa. Wciąż ich doświadczają. Rozpościera swój świat na kształt szachownicy, eliminuje najsłabszych. Pionek w grze najmniej się liczy. Potrafi jednak zadrwić, okryć hańbą i porzucić ostatecznie, pozostawiając w pogardzie, kiedy podłość i chciwość zawładną do reszty człowiekiem.

Cierpienie wyrządzone komuś powraca zawsze do tego, który je uczynił. Prawo to jest bezwzględne, surowe, nie przypominające ziemskiego. Ten, który waży się dotknąć rzeczy cudzej staje się nikczemnym, pozostanie nim do końca dni swoich. W małości swojej nie spostrzeże rzeczy wielkich, małym jest i takim zostanie. Pazerność jest bezwzględna, na swój kształt, na podobieństwo swoje zostawi go gdzieś daleko, gdzie jest, na poboczu dalekiej drogi, wśród jemu podobnym, którzy przyklaskiwali. On zabrał komuś już raz, odważył się po raz drugi. Niecne zamiary i czyny przypominane mu będą, tylko wtedy będzie już sam. Nie wie jeszcze, w przesycie swoim, czym jest utrata, milczenie rodziny, niepewność miejsca. Dowie się jednak, może już wkrótce los zadrwi. Tak jak i on, i jemu podobni, którzy osiągają cel, nie dzięki staraniom swoim, nie dzięki wysiłkowi i poświęceniu, lecz przywłaszczeniu w imię litery prawa. Niepomni innych.

On ma plany dalekosiężne. Spokój niczym niezakłócony. Siedzi udając, że myśli, w rzeczywistości jak zawsze kalkuluje. Przyjacielem mu egoizm, druhem wiernym chciwość. Obrazy, które teraz rysuje przed nim wyobrażenia stają mu się coraz bliższe, dłoń już wyciąga by je dotknąć, są tak rzeczywiste. Łyk wody zimnej. Samozadowolenie i pewność podszeptują zaczęły mu słowa, tak drogie i wyteskniowane, chwając ugłaskiwały. Oddech głęboki, szyderczy uśmiech. Życie, spełnienie jego przed nim. Wkrótce nadejdzie czas, tak długo wyczekiwany, bezcenny, tylko dla niego. Inni go nie interesują. Ogarniające szczęście, życie bez trosk, tuż, tuż...

Nagle usłyszał dźwięki, znane mu, gdzieś w oddali. Zamilkły. Obejrzał się niepewnie. Cisza. Ulga. Po chwili jednak, wróciły. Rozpoznał motyw w czterech nutach zawarty, przekłety. Ten, który rozpoczyna V Symfonię Beethovena, przewija się, powraca. To los stukający do drzwi, zakłęty w muzyce.

Adam i Ewa. Wszystko było im dane, lecz zbyt mało, mało. Pokusa ich skłoniła do zerwania owocu z drzewa poznania dobra i zła, zakazanego, jedyne. Wyobrażenie jabłka ludzkość zawdzięcza św. Hieronimowi i malarstwu. Pismo na jego temat milczy. Coś, co oczywistym się wydaje, nie jest nim zawsze. A wąż? Ktoś bardzo bliski, w swym majestacie niemo przyzwala, nie ukazuje się, czekając w chytrości swojej. Raj utracony, na zawsze... Oni są wśród nas. Imiona nawet niezmiennie, tylko wąż nie zdradzi swego. W chwili decydującej zastąpi pionka Królową, wtedy rządzić będzie. Tak myśli.

Człowiek bywa fascynujący, nieodgadniony, ale tylko wtedy, kiedy przebędzie długą drogę, będąc samym ze sobą, z dala od innych. Wolny od ocen, krytyki, powinności narzuconych. Czas to darowany, czas myśli, najcenniejszy. Niewielu jednak dany, nie tylko przez swoje wymagania, ale nade wszystko przez pytania, które padają z jego wpływem. One to kształtują charakter ludzki, niekiedy bywają odwieczne, dotykają natury szlachetne, które miejsca w życiu nie mogą odnaleźć. Los bywa dla nich okrutny często, lecz nie sztydzi, nie odbiera wszystkiego, tego co w człowieku najcenniejsze zniszczyć nie sposób, nawet on nie jest w mocy. Ktoś uczciwy zawsze się podniesie. Gad nigdy! Pozostanie nim po wsze czasy.



LIDIA ŚWIDER

On obdarzony jest charakterem wrednym, na początku najtrudniejszym do rozpoznania. Zawsze zasłaniał będzie się cnotami. Zachowanie jego nie razi, współgra z otoczeniem, przez przebiegłość swoją i dla niepoznaki. Przeciwwstawia się tylko komuś, kto obraża moralność,

przyjętą obyczajowość lub powie coś zgoła innego, co wykracza poza światopogląd ogółu. Zachowania odbiegające od jego będzie piętnował z lubością, w upadku czymś odnajdywać będzie winę, w rozmowie z innym nazwie to nieszczęściem zawinionym. Krytyka kogoś staje się obsesją. Kiedy jest już przesycony świadczeniem fałszywego świadectwa na temat nieszczęśnika, oddala się, porzucając. Nie uwzględni tego w rachunku sumienia. Na niedzielnej Mszy Świętej będzie obecny, jak zawsze. Do Komunii św. nie przystąpi, nie przez nieprawość swą, tylko przez małe codzienne przewinienia, które zwie grzechem. To jego fałszywe wyobrażenie nazywa sumieniem. Teraz jeszcze nie wie, czym jest. Odezwie się, tego może być pewien. Kłamstwa jego na początku są stonowane, wtedy jeszcze, kiedy udaje współczucie, z czasem nabierają cech mściwych. Za nieudane życie swoje zawsze trzeba obarczyć innych. Nie tych, co są najbliższe, ci z łatwością bronić się mogą. Chytrość sępów polega na wypatrywaniu ofiary z oddali, konającej lub martwej, zawsze bezbronnej.

Ludzie mali, nikczemni, przez to i niedocenieni, choć raz w życiu chcą poczuć się ważni. Zasiadzeni w ubóstwie intelektualnym i etycznym mają świadomość, że niczego już nie osiągną. Potrafią jedynie zniszczyć to, co ktoś stworzył, a wraz ze swym bezecenstwem drugiego człowieka. Wiedzą ponoć wszystko, nie znając prawdy, gotowi przysiąc panikują. Jeżeli dają cokolwiek, to z wielkim namysłem, czynią to tak rzadko, że pamiętają każdy dar. Na początku nie wypominają, tylko przypominają, podkreślając jego wagę. Pamięć zadziwiająca, potrafią określić miejsce i czas, kiedy okazali swą dobroduszość. Zawsze opowiadają innym o swej rzekomej szlachetności, dzięki której nabywają prawo dozgonnej wdzięczności. Potrafią wykorzystywać je latami, zapominając jak wiele obdarowany uczynił wcześniej dla nich. O tym milczą przed światem, niekiedy przed samym sobą. Opowiadanie wszem i wobec, o swojej dobroci, budzi nieufność. Misjonarz, który opuszcza kraj, udając się w najodleglejsze miejsca na świecie, nie mówi o swoim poświęceniu. Porzuca wygodę, wszelkie dobra doczesne, wszystko, co dla niego cenne, na rzecz ludzi obcych. Nigdy nie będzie oczekiwał wdzięczności. Czynienie dobra jest mu nagrodą. Czym jest w takim razie rzucanie ochłapów ze stołu pańskiego, który zostaje suto zastawiony?

Gry pozorów, obluda, zaprzaństwo, chciwość, zazdrość, a wszystko to podczas narad rodzinnych, często po powrocie z sumy. Odswieżnie ubrane, bezrefleksyjne kreatury usiądą przy stole, przy którym będą się ważyć losy drugiego człowieka. Mrużyć będą chciwe oczy w nadziei szybkiego łupu. Tłuste łapska zagarną nie tylko to, co leży przed nimi, sięgną dalej. Zabrawszy wszystko, zostawią bliskiego na pastwę losu, starszych wywiozą do przechowalni na czas nieokreślony, zwanej Domem Spokojnej Starości. Poprawę bytu usprawiedliwią zaradnością. Każdy oprawca może się nią poszczycić...

W kaplicy Brancaccich, we Florencji znajduje się piętnastowieczny fresk „Wygnanie z raju”, dzieło Masaccia. Jedną z najbardziej przejmujących scen upadku człowieka w dziejach malarstwa, pełną cierpienia i beznadziei. Rozpacz wypisana na twarzy Ewy budzi litość. Chwila, w której grzeszni uzmysłowili sobie, czym jest utrata i samotność.

Dzień Sybiraka

– Gromadzimy się w tej świątyni konkatedralnej, która była świadkiem wielu wydarzeń podniosłych i wielkich. Do tych wydarzeń chcemy dołączyć i to dzisiejsze wydarzenie, szczególnie ważne dla tych, którzy przeżyli okrutny czas Sybiru, deportacji i zsyłek na nieludzką ziemię. Gromadzimy się na tej modlitwie, by prosić Pana Boga, by do podobnych zdarzeń nie dochodziło, by panował pokój w Ojczyźnie i na świecie – powiedział na początku tej Mszy św. celebrans ks. kan. Andrzej Stopyra. Po Mszy św. wierni udali się pod tablicę katyńską umieszczoną na zewnętrznej ścianie Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, by pomodlić się, zaśpiewać pieśń maryjną, a delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Złożono je także we wnętrzu sanktuarium przed tablicą poświęconą Sybirakom, a zawieszoną w piątą rocznicę reaktywowania Koła Terenowego Związku Sybiraków w Lubaczowie.



Składanie kwiatów przed tablicą katyńską

Dalsza część obchodów Dnia Sybiraka w Lubaczowie w niedzielne popołudnie 22 września 2019 r. odbyła się w sali teatralnej konkatedry. Poprowadziła ją córka i wnuczka Sybiraków, Barbara Janczura. Zespół wokalny, prowadzony przez dyrektora Miejskiego Domu Kultury Andrzeja Kłindrata, zaśpiewał – a wraz z nim uczestnicy spotkania – Hymn Sybiraków. 17 września, dzień napaści Sowietów na Polskę, jest Dniem Sybiraka.

Barbara Janczura poinformowała, że 11 września 2019 r. w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie z rąk sekretarza stanu w kancelarii Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego i wojewody podkarpackiego Ewy Leniart troje Sybiraków z lubaczowskiego koła: Teresa Mielnik, Lidia Argasińska i pośmiertnie Henryk Tabin odznaczani zostali Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Zarząd Główny Związku Sybiraków w Warszawie przyznał w tym roku 12 honorowych odznak dla członków Koła w Lubaczowie. O ich wręczenie poprosiła wicewojewodę podkarpackiego Lucynę Podhalec. Złotymi Odznakami Honorowymi za Zasługi dla Związku Sybiraków udekorowała: Lidię Argasińską, Teresę Mielnik, Mieczysława Szymoniaka, Katarzynę Załogę oraz pośmiertnie Henryka Tabina i Zdzisława Hadla (odznaczenia odebrali ich synowie). Srebrne Odznaki otrzymali: Zbigniew Bator, Marian Boćko, Mieczysław Chwasta, Zdzisława Nowak, siostra zakonna Leonia Wałczyk, Stanisław Wróblewski.

Za zasługi dla Związku Sybiraków odznaki honorowe otrzymali: burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, dziekan i proboszcz parafii konkatedralnej ks. kan. Andrzej Stopyra i dyrektor Miejskiego Domu Kultury Andrzej Kindrat. Wicewojewoda L. Podhalec Prezesowi Koła Terenowego Związku Sybiraków w Lubaczowie Mieczysławowi Szymoniakowi wręczyła flagę państwową z okazji Stulecia Odzyskania Niepodległości. Zespół wokalny wykonał kilka pieśni patriotycznych. Sybiracy i zaproszeni goście otrzymali pamiątkowe kubki. Za przybycie na to spotkanie Sybirakom z miasta i gminy Lubaczów, z gmin Horyniec Zdrój i Wielkie Oczy podziękował prezes Koła Mieczysław Szymoniak. – Koło nasze założone zostało 29 maja 1990 r. Liczyło 138 członków. Z roku na rok ich ubywa. W tym roku na „wieczną wartę” odszedł pierwszy prezes Zdzisław Hadel i sekretarz Henryk Tabin – poinformował M. Szymoniak. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji Dnia Sybiraka.

Adam Łazar

DBL w lubaczowskim Kole PZN

Tegoroczne obchody Dnia Białej Laski w 40-letniej historii lubaczowskiej struktury PZN zrealizowane 3 października 2019 r. w lubaczowskiej MBP, to szczególny moment i czas, na którego takiej miary przeżywanie wpłynął splot wielu zdarzeń i faktów, które w specyficzny sposób odcisnęły swe piętno na formie i sposobie ich przeżywania.

Przyczyniły się do tego dwa fakty:

– Po pierwsze: zrealizowany w lubaczowskiej MBP występ dzieci ze Szkoły Podstawowej z Zalesia, które „pod okiem” nauczycielek **Beaty Goraj** i **Sylwii Tarnawskiej** przygotowały wzruszający – poruszający wiele wątków naszego zaistnienia na tym łez padole – montaż słowno-muzyczny pod znamennym tytułem „**Bo na cóż życie bez miłości**”.

– Drugi fakt to informacja o Odejściu do Wieczności byłej nauczycielki i wieloletniej dyrektor wspomnianej placówki szkolnej – **Śp. Aliny Gołas** – dzięki której przychylności nastąpiła ścisła współpraca na linii: Koło PZN, a wspomniana szkoła, która na naszą rzecz w tym roku po raz 11 zaprezentowała niezwykle głęboki – z ponadczasowym przekazem – występ.

W tym dniu wśród nas zasiedli: Starosta Lubaczowski – **Zenon Swatek**, Burmistrz Miasta Lubaczowa – **Krzysztof Szpyt**, Wiceburmistrz MiG Oleszyce – **Robert Brudniak**, Ordynator Oddziału Rehabilitacyjnego SP ZOZ Lubaczów – dr **Renata Lesiczka**, dyr. PCPR – **Beata Zadworna**, przedstawiciel MDK – **Małgorzata Strycharz**, prezes lubaczowskiej struktury PSD – **Stanisława Woszczak**, dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu – **Lucyna Demska**, wiceprezes ZO Podkarpackiego PZN – **Ewa Bednarczyk**, **Bogusława Smoliniec** oraz **Izabela Krzaczowska-Szychter** – z WTZ im. św. Józefa w Oleszycach, mająca na wszystko „oko” dyr. MBP – **Katarzyna Pelc-Antonik**, red. **Iwona Buczko**, obsługujący Dział Książki Mówionej MBP – **Tomasz Byra** oraz dosyć spora grupa członków lubaczowskiej struktury.

W tym roku z rąk wiceprezes ZO Podkarpackiego PZN – **Ewy Bednarczyk** – Honorowe Odznaki „Przyjaciel Niewidomych” otrzymali:

Lucyna Demska – obecna dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu za twórcze kontynuowanie tego, co niegdyś na naszą rzecz zainicjowała **Śp. Alina Gołas**.

Tomasz Byra – za fachową, niezwykle grzeczną, taktowną i profesjonalną obsługę specyficznego niewidomego czytelnika poprzez cierpliwe spełnianie jego oczekiwań, ściąganie w zapisie cyfrowym publikacji, którymi są zainteresowani oraz prowadzenie Działu Książki Mówionej w MBP na rzecz naszego środowiska.

Tegoroczne spotkanie było okazją do wykazania wielu problemów i oczekiwań wobec Pana Starosty – chociażby w przywróceniu ranego połączenia PKS na linii Narol – Ruda Różaniecka – Rzeszów, którego naprawdę po jego likwidacji brakuje wszystkim. Również proszono, aby zwiększono limit czasowy przejścia na krzyżowce ze światłami, bo jest zbyt krótki, oraz o wprowadzenie na nim sygnalizacji dźwiękowej niezbędnej dla niewidomego.

Panu Burmistrzowi podziękowano za zapowiedź remontu chodników przy ul. Kościuszki na odcinku równoległym do działki konkatedry, czyli parafii pw. św. Stanisława B i M.

Również zaapelowano do władz MiG Oleszyce, aby przy nowej turystycznej atrakcji, jaką niewątpliwie jest Księcia Górka, zainstalować od dołu do góry – przynajmniej po jednej stronie – barierki umożliwiające niepełnosprawnym ruchowo dotarcie i powrót z rewitalizowanego pod potrzeby turysty obiektu.

Oprócz tego poinformowano o możliwości starania się o świadczenie 500+ dla osób z orzeczeniem o całkowitej niezdolności do pracy oraz samodzielnej egzystencji.

Powyżej zrelacjonowane spotkanie było naszą ostatnią imprezą zrealizowaną przed powrotem po remoncie do MDK w obiekcie MBP.

Za przygarnięcie nas na ten czas i goszczenie w swoich podwojach serdecznie dziękujemy wszystkim pracownikom ww. placówki, zaś szczególnie jej dyrektor, czyli Katarzynie Pelc-Antonik, na której pomoc i wstawiennictwo zawsze możemy liczyć.

Zygfor

Święto Lasu połączone z jubileuszem Nadleśnictwa Oleszyce

Leśnicy z Nadleśnictwa Oleszyce 10 października 2019 roku obchodzili Święto Lasu. Uroczystość ta połączona została z jubileuszem 75-lecia działalności tej jednostki, otwarciem nowej ścieżki przyrodniczo-historycznej i leśnego obiektu edukacyjno-rekreacyjnego w leśnictwie Zabiała. Świętowanie rozpoczęło Mszą św. w parafialnym kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Oleszycach, której przewodniczył dziekan dekanatu Cieszanów i proboszcz miejscowej parafii ks. kan. Józef Dudek w asyście kapelana leśników Archidiecezji Przemyskiej ks. prał. Tadeusza Gramatyki, proboszcza z Cewkowa ks. Grzegorza Stankiewicza i redaktora Katolickiego Radia Zamoc ks. Mariusza Pastuszaka.

Po Eucharystii uczestnicy uroczystości samochodami udali się do leśnictwa Kolonia, gdzie pod przewodnictwem swojego duszpasterza pomodlili się i złożyli wiązanki kwiatów pod krzyżem w Lesie Pamięci Leśników – Ofiar Zbrodni Katyńskiej. – Pomysł godnego uczczenia Pamięci Pomordowanych Leśników zrodził się w 2001 roku na naradzie dyrektorów Regionalnych Lasów Państwowych podczas spotkania z księdzem prałatem Zdzisławem Peszkowskim. Podczas pielgrzymki leśników na Jasną Górę 19 września 2009 r. zawiązała się grupa inicjatywna posadzenia lasu, w którym każdy z zamordowanych Leśników miałby swoje drzewko. W realizacji pomysłu szczególnie dopomógł metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, który 13 listopada 2009 r. podczas mszy odprawionej w katedrze lwowskiej za leśników zamordowanych w tzw. trybie katyńskim, w obecności leśników z Polski, poświęcił nasiona dębu w celu wyhodowania sadzonek i posadzenia z nich Lasu Pamięci Leśników Katyńskich, upamiętniającego 724 leśników zamordowanych w Katyniu, Charkowie, Kijowie, Miednoje i innych miejscach kaźni. 8 czerwca 2011 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i posadzenia dębów w Lesie Pamięci Leśników – Ofiar Zbrodni Katyńskiej upamiętniających z imienia i nazwiska leśników, którzy zamordowani zostali w tzw. trybie katyńskim.

W oddzielnej kwaterze w ten sam sposób upamiętniono ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. W centralnym części Lasu Pamięci stoi dębowy krzyż z napisem na ramionach: „Wierni Bogu, Ojczyźnie i Lasom”. 5 lat później obok krzyża postawiono kamienny obelisk z napisem na tablicy umieszczonej na nim: „Las Pamięci Leśników pomordowanych trybem katyńskim w latach 1940-1941 na nieludzkiej ziemi. Gloria victis”.

Obok Lasu Pamięci podczas tegorocznej uroczystości poświęcono i otwarto ścieżkę przyrodniczo-historyczną. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonały panie: wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego Teresa Pamuła, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna, przewodnicząca Rady Powiatu Lubaczowskiego Marta Tabaczek. Poświęcenia dokonał kapelan ks. prał. Tadeusz Gramatyka. Przewodniczki z Nadleśnictwa Oleszyce – Paulina Dyś i Marta Szmul-Pukacz uczestników uroczystości poprowadziły częścią tej ścieżki, która oprócz głównego przebiegu zawiera w sobie trzy krótsze trasy tematyczne.

Na trasie mamy pozostałości budowli w pasie umocnień Linii Mołotowa. Można zapoznać się z produkcją szkółkarską w leśnictwie Kolonia oraz obejrzeć plantację choinkową świerka i jodły i plantację nasienną jodły bieszczadzkiej i modrzewia europejskiego.

Dalsze uroczystości Święta Lasu odbyły się na terenie leśnictwa Zabiała, gdzie w miejscu dawnego parku konnego wzniesiony został nowy obiekt edukacyjny i rekreacyjny, w którego skład wchodzi duża wiata z bogatym wyposażeniem oraz ekspozycja terenowa. Po poświęceniu i ceremonii otwarcia zebrani wysłuchali ciekawej opowieści opatrzonej licznymi dygresjami nadleśniczego Stanisława Zagrobelnego o historii 75 lat Nadleśnictwa Oleszyce. W swoim wystąpieniu zaprezentował sylwetki i dokonania nadleśniczych minionych lat. Były też odznaczenia. Dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagrobelna uhonorowała Kordelasem Leśnika Polskiego specjalistę SL Ryszarda Ozimka, a leśniczego Waldemara Ciupę – Leśną Cechówką Honorową. Z okazji jubileuszu były życzenia i upominki m.in. od władz samorządowych pow. lubaczowskiego, służb mundurowych, nadleśniczych, dyrektorów szkół myśliwych. Uroczystość w kościele i w leśnictwach Kolonia i Zabiała uświetniła orkiestra dęta z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka. Z okazji jubileuszu Nadleśnictwo Oleszyce przygotowało film dokumentalny.

Adam Łazarz

cd. ze str. 1

50-lecie par małżeńskich w gminie Cieszanów

ne. Złożył też gratulacje za wspólne przeżycie 50 lat razem. Była to już 16 edycja Złotych Godów obchodzona w gminie Cieszanów. Wspólnie odśpiewano „Sto lat” przy lampce szampana. Program artystyczny zaprezentowali pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie i uczestnicy Domu Dziennego Pobytu Seniora w Cieszanowie. Na koniec – obiad, wspólne biesiadowanie i tańce przy muzyce, którą zapewnił zespół „Nad Brusienką”. Dodatkowo jubilaci otrzymali pamiątkowe fotografie z przebiegu uroczystości.

Poniżej wykaz par małżeńskich obchodzących jubileusz: Władysława i Zygmunt Argasińscy, Stanisława i Paweł Hnatowie, Regina i Marian Jabłońscy, Łucja i Ryszard Kaczkowie, Alicja i Tadeusz Mazurkiewiczowie, Teresa i Jan Mićkowsy, Czesława i Mieczysław Oleksowiczowie, Helena i Eugeniusz Pałczyńscy, Maria i Władysław Rozmusowie, Genowefa i Józef Rzeszutkowie, Katarzyna i Jan Stypkowie, Stanisława i Stefan Sudynowie, Bogumiła i Stanisław Świsio, Anastazja i Antoni Tabaczkowie, Stanisława i Mieczysław Ważni, Krystyna i Michał Wojciechowsy, Krystyna i Franciszek Żukowiczowie.

Ryszard Kaczka

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Sakralnymi w Parafii Cieszanów



Pod koniec października powstało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Sakralnymi w Parafii Rzymsko-Katolickiej w Cieszanowie. W skład Zarządu weszli: Łucja Ważna, Anna Ciećkiewicz, Antoni Tabaczek, Wiesław Kudyba, Edward Dziaduła.

Podstawowym celem Towarzystwa jest ratowanie zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym, na którym znajduje się znaczna ilość tzw. bruśnieńskiej kamieniarki wykonanej jeszcze w XIX wieku. Są wśród nich artystycznie wykonane krzyże, postaci aniołów, nagrobki ozdobione ornamentami roślinnymi. W kręgu zainteresowań będą też zabytki sakralne w innych miejscowościach należących do cieszanowskiej parafii. Pierwsza kwesta na ten cel odbyła się w Dniu Wszystkich Świętych. **Zebrano 8 083 47 zł.**

Edward Dziaduła

cd. ze str. 4

Przegraną Karczunek?

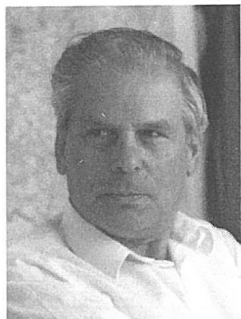
Mocnym bodźcem do napisania tej publikacji była rozmowa na ten temat z burmistrzem. Nie widziałem na jego twarzy żalu za popełniony grzech ani postanowienia poprawy, a tym bardziej zadośćuczynienia. Mówił o błędzie Agencji, która jako instytucja państwowa nie będzie mogła być właścicielem lasu, zgodnie z prawem będzie musiała go przekazać do któregoś nadleśnictwa, to z kolei będzie gminie płacić podatki. Według burmistrza Z. Zadwornego gmina ma tylko utrapienie z tym lasem, a tak będzie miała gotowiznę z podatków. Takie tłumaczenie z pewnością przyjmą jego radni, bo zawsze wydawało mi się, że gospodarskie myślenie to nie ich cecha. Gdyby stało się tak, jak burmistrz planuje, to gmina otrzymywałaby rocznie 3.418.40 zł podatku za 80 hektarów lasu. Aby zrekomensować sobie kwotę 5.259.427 zł, jaką straciła w wyniku beztronskiego poręczenia, to musiałaby istnieć jeszcze 1.538 lat. Ładna pociecha.

W odpowiednim czasie był chętny do nabycia dworku wraz otoczeniem. Do dzisiaj pałac byłby odrestaurowany bez legend i bajek.

Edward Dziaduła

Marian Warda „Polakowski,

Dowódca Rejonu V Susiec w obwodzie AK Tomaszów Lubelski (IV)



W marcu 1944 roku wywiad akowski (szefem wywiadu na dawny teren powiatu tomaszowskiego był porucznik Henryk Zamecznik – to on powiadomił Karola Kosteckiego w lutym 1945 roku o tym, że UB w Tomaszowie przygotowuje akcje 12 lutego, by złapać dowódcę kompanii) poinformował dowództwo AK, że Ukraińcy planują napad na Narol. Polacy postanowili bronić linii wzdłuż szosy Bełżec – Narol – Pławów – Ruda Różaniecka – Cieszanów, Dzików Stary.

Wszyscy dowódcy poszczególnych kompanii przystąpili do organizowania samoobrony. Porucznik Polakowski miał do swojej dyspozycji 6 kompanii terenowych: I Kompania Narol – jej dowódcą był już wtedy ppr. Karol Kazimierz Kostecki. Kompania II Ruda Różaniecka – dowódcą był „Hanys” Emanuel Michalewicz. Kompania V Dzików Stary – dowódca Pluta Stefan pseudonim „Jodła”. Kompania VI – dowódca „Kosa” – podchorąży Wilhelm Kołodziejczyk. Kompania VII – Kadłubiska – dowódca „Hora” – Józef Mazurkiewicz. Była też na naszym terenie kompania lubaczowska – dowódcą jej był „Dar” – Kazimierz Maciejewicz. Kompanie cały czas były pod bronią, trzymały warty i patrolowały teren. Na terenie Narolszczyzny wywiadem zajmowały się kobiety Ukrainki. Jedną Ukrainkę z Chlewick akowcy rozszyfrowali. Ukarano ją karą chłosty. Na Krupcu (od 1935 roku to część Narola) też kobiety trudniły się wywiadem.

Beznadziejna sytuacja militarna Niemców na frontach, szczególnie na froncie wschodnim, nie dawała Ukraińcom nadziei na utworzenie własnego państwa ze stolicą w Kijowie. Być może liczyli na ziemię Galicji Zachodniej i na plebiscyty, podobnie jak po pierwszej wojnie światowej. Rozumowali tak: nie będzie Polaków w Galicji – to ziemię te nie będą mogły należeć do Polski. W tym celu Ukraińcy przyjęli od hitlerowców praktykę eksterminacji narodu polskiego. By nie dopuścić do eksterminacji Polaków, dowództwo AK obwodu tomaszowskiego przygotowało się do spodziewanych walk od Hrubieszowa do Przemyśla.

Zgrupowaniem broniącym wschodniego terenu obwodu Tomaszów dowodził kapitan Wiktor Zenon Jachymek. Komendant obwodu major Drugak wydał rozkaz aby oddział leśny rejonu V Susiec dołączył do zgrupowania kapitana Wiktora. W marcu 1944 roku toczyły się już walki między innymi w Sachryniu, gdzie siły ukraińskie liczyły około 2000 członków. Żołnierze AK pod Sachryniem odkryli schrony z zapasami żywności. W tym samym czasie wywiad akowski ustalił, że oddziały UPA napływały do Wasylkova z innych terenów. 5 kwietnia 1944 roku toczyły się zaciekle walki o las koło Posadowa, gdzie zginęło wielu akowców. Po tych wymienionych wyżej walkach wiadomym było, że będzie walka o Narol.

Wiele wsi położonych pomiędzy Bugiem a linią Uchanie Bereśc Hostynne przekształconych zostało w obozy warowne otoczone siecią bunkrów okopów i zasieków. Bardziej na południe Ukraińcy zorganizowali obronę, która sięgała linii Lubycza Królewska, Gorajec Obsza Lubliniec, Różaniec, Cieplice aż do rzeki San.

W drugiej połowie 1944 roku, już po wkroczeniu na ziemię polskie wojsk sowieckich, zaczęło narastać przekonanie po stronie polskiej, jak i ukraińskiej, o konieczności porozumienia, gdyż walka na dwa fronty nie mogła dać zwycięstwa ani Polakom, ani Ukraińcom. Już w 1944 roku odbyło się w Pławowie spotkanie Kosteckiego z Żeleźniakiem (przed II wojną światową był nauczycielem w okolicach Rawy Ruskiej) o rozgraniczeniu terenów pomiędzy stroną ukraińską a polską. W 1985 roku gościłem u siebie pana Kosteckiego. Opowiadał o tym spotkaniu tak: – Ja miałem trzech zaufanych żołnierzy z najlepszą bronią (by się nie zacięła w czasie strzelaniny). Żeleźniak, mający trzech synów, był nauczycielem przed wojną. Spotkanie odbyło się w Pławowie na otwartej przestrzeni. W czasie spotkania mogli rozmawiać po polsku. Porucznik Kostecki doskonale znał język ukraiński, nie trzeba było tłumacza. Postanowili nie zabijać schwytanych przeciwników, tylko odstawiać do linii rozgraniczającej strefy. Być może jedną z przyczyn zaufania Żeleźniaka do Kosteckiego było to, że więzionych przez AK Ukraińców 22 maja 1944 r. do polskiej niewoli Kostecki nie pozwolił rozstrzelać.

Trzymano ich przez kilka dni na prywatnej parceli przy ulicy Wesołej w Narolu. Po kilku dniach powrócili do swoich. Po spotkaniu w Pławowie Kostecki złożył raport porucznikowi Polakowskiemu. Polakowski, podobnie jak porucznik Kostecki, dążył do rozgraniczenia stref wpływów. Do podobnych spotkań, tylko na wyższym szczeblu, doszło w przysiółku Żary koło Nowego Lublińca, wcześniej jednak odbyło się spotkanie Polakowskiego z Tadeuszem Czubyrem. W zorganizowaniu tego spotkania pomógł Wilhelm Kołodziejczyk. Spotkanie w Żarach zakończyło się zawarciem porozumienia obejmującego 5 powiatów: biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, lubaczowski i tomaszowski. Stronę polską w tym porozumieniu reprezentowali: kapitan Marian Gołębiowski „Ster” szef Inspektoratu Zamość DSZ (Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj), jego zastępca Stanisław Książek pseudonim „Wyrwa”, porucznik Marian Warda „Polakowski”, porucznik Jan Turowski „Norbert” oraz podporucznik Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan” dowódca oddziału leśnego „NZW” (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe). W skład delegacji ukraińskiej wchodził **Mykoła Wynnyczuk** „Wyr” referent organizacyjny II Okręgu OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) pułkownik Juryj Łopatynskij „Szejk”, przedstawiciel Ukraińskiej Główniej Rady Wyzwoleńczej i **Serhij Martyniuk** pseudonim „Hrab”.

Uzgodniono wtedy zawieszenie broni, wydzielono strefę wpływów, zaprzestanie ataków na ludność cywilną, zwalczanie pospolitego bandytyzmu i podjęcie współpracy. Osłonę rozmów stroną polską powierzyła porucznikowi Kosteckiemu. „Kostek” przybył wówczas do Lublińca ze swoją drużyną specjalną (ta drużyna to wybrani. O tym, kto jest w drużynie specjalnej mieszkańcy Narola nie wiedzieli).

3 sierpnia 1946 roku w lasach pod Sućcem wojsko wspólnie z funkcjonariuszami UB z Tomaszowa Lubelskiego ujęło Mariana Wardę „Polakowskiego”. W następnych dniach ujęto kilka osób z Narola, żołnierzy AK z kompanii Narol. Ujęto wówczas Stanisława Żańczaka, Stanisława Wiciejowskiego pseudonim „Magik” i Bronisława Lombra. Ten ostatni skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie 15 marca 1947 roku na 5 lat więzienia. Akt oskarżenia z dnia 3 października 1946 roku obejmował też Mariana Wardę, Stanisława Wiciejowskiego, Bronisława Lombra, ks. Józefa Walągę, Zygmunta Józefczyka i Władysława Bartłomowicza. Marian Warda skazany został na 10 lat więzienia, wyszedł na wolność w 1953 r.

Dowództwo nad Rejonem V objął Karol Kostecki, który w tym czasie nie utrzymywał całego oddziału leśnego i część żołnierzy Karola Kosteckiego wyjechało za pracę do Wrocławia. Marian Warda „Polakowski” często był wspominany w Narolu i okolicy.

W 1985 roku zorganizowałem w Narolu sesję popularno-naukową z okazji 400-lecia Narola. Powołany został Komitet Organizacyjny. W skład tego Komitetu weszło kilka starszych mieszkańców Narola. Ta uroczystość była wspólną okazją, by uhonorować narolskich żołnierzy AK. Ci starsi członkowie Komitetu Organizacyjnego powołali jakby podkomitet, którego zadaniem było sfinansowanie tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom AK, poległym w czasie różnych akcji partyzanckich. Za zebrane pieniądze ufundowano tablicę pamiątkową z nazwiskami poległych.

W czasie uroczystości wmurowania tablicy w kościele narolskim zebrali się wszyscy żyjący podkomendni Karola Kosteckiego. Przyjechał też Marian Warda. Wygłosił mowę wspomnieniową. Wtedy miałem okazję na własne oczy zobaczyć tego „Małego” porucznika – legendę narolskiej partyzantki.

Henryk Wolańczyk



Sprostowanie

W ostatnim numerze „Kresowiaka Galicyjskiego” omyłkowo podaliśmy nieprawdziwe informacje dotyczące zdarzenia z 3 września w Nowej Grobli. Serdecznie przepraszamy.

14 września

W Lubaczowie obywatel Ukrainy Anatolii K. dokonał kradzieży telefonu marki Samsung o wartości 600 złotych.

25 września

W Lubaczowie Roman F. kierował samochodem marki Toyota pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

W Łowczy Witold G. kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

26 września

W Pławowie Stanisław S. kierował samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

28 września

W Starym Lublińcu Grzegorz F. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

7 października

W Rudzie Różanieckiej Edward S. kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

9 października

W Baszni Dolnej Andrzej S. kierował motocyklem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

12 października

W Lubaczowie Janusz O. kierował samochodem

marki Seat, będąc w stanie nietrzeźwości.

14 października

W Starym Dzikowie do domu 63-letniego mieszkańca dobijał się 27-latek. Gdy pokrzywdzony otworzył mu drzwi, młody mężczyzna odepchnął go i zaczął płać dom. 63-latek kategorycznie kazał mu wyjść z jego domu, jednak ten nie reagował. Następnie uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz, przewrócił go i zaczął dusić, po chwili wyciągnął z jego kieszeni portfel z pieniędzmi w kwocie 600 złotych i uciekł. 63-latek dopiero następnego dnia zawiadomił o zdarzeniu policję. Funkcjonariusze natychmiast ustalili, gdzie przebywa sprawca i zatrzymali go oraz odzyskali część skradzionych pieniędzy. Zatrzymali również rzeczy, które młody mieszkaniec Starego Dzikowa kupił za skradzione pieniądze. 27-latek został osadzony w policyjnym areszcie.

17 października

Dyżurny lubaczowskiej jednostki otrzymał zgłoszenie o kolizji drogowej w miejscowości Dąbrowa. Ze zgłoszenia wynikało, że jeden z pojazdów uczestniczących w zdarzeniu odjechał z miejsca. Dyżurny natychmiast skierował na miejsce patrol. Zgłaszająca oświadczyła, że na zakręcie, jadąc z naprzeciwka kierowca volkswagena, stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na jej pas, uderzając w jej samochód. Mężczyzna wysiadł z samochodu i poprosił, żeby nie wzywała policji, a następnie wszedł do auta i odjechał.

Po godz. 20 dyżurny lubaczowskiej jednostki, wracając po służbie do domu, na jednej z ulic Lubaczowa zauważył volkswagena, który brał udział w kolizji. Od razu zatrzymał ten samochód. Za kierownicą siedział 51-letni mieszkaniec gminy

Lubaczów, od którego wyraźnie było czuć alkohol. Funkcjonariusz wezwał na miejsce patrol. Alkomat u kierowcy wskazał blisko 4 promile alkoholu w organizmie.

21 października

Po godz. 22 policjant w czasie wolnym od służby, wracając do domu, zauważył motocykl, którym kierował 50-letni mieszkaniec gminy Horyniec-Zdrój, posiadający zakaz prowadzenia pojazdów. Funkcjonariusz zatrzymał kierowcę i odebrał mu kluczyki od motocykla. Gdy się odwrócił, aby powiadomić dyżurnego o zaistniałej sytuacji, usłyszał strzał z broni. Policjant oddał strzał ostrzegawczy swojej broni służbowej, wzywając jednocześnie mężczyznę do zachowania zgodnego z prawem. W tym czasie 50-latek wszedł do samochodu policjanta. Funkcjonariusz, chcąc uniemożliwić mu ucieczkę, podbiegł do drzwi samochodu, wtedy 50-latek próbował odebrać mu broń służbową. Doszło między nimi do szamotaniny. Mężczyźnie udało się uciec w kierunku lasu. Przez całą noc policjanci poszukiwali mężczyzny. Następnego dnia rano odnaleźli go, ukrywającego się na strychu swojego domu. 50-latek został zatrzymany. Funkcjonariusze zabezpieczyli broń, z której strzelał do policjanta, zebrali również materiał dowodowy pozwalający na przedstawienie mu zarzutów.

27 października

W Lubaczowie na skrzyżowaniu ulic T. Kościuszki i E. Orzeszkowej doszło do zderzenia motocyklisty z samochodem osobowym marki Ford. Kierowca motocykla rozpoczął manewr wyprzedzenia osobówki, która w tym samym momencie skręciła w drogę podporządkowaną. Kierowca jednoślada trafił z obrażeniami ciała do szpitala.

cd. ze str. 1

Artysta malarz z Dachnowa

– Pretekstem do powstania obrazów Marcina Pokrywki są martwe natury i pejzaże. Te pierwsze to proste kompozycje, gdzie bohaterami są np. jabłko, szklana butelka, pusty talerzyk, niepozorny dzbanuszek, a nawet koło od roweru. A zatem można malować wszystko. Jeśli Marcin Pokrywka maluje pejzaż, to jest to pejzaż wcześniej przeżyty, odczuty. Ważna jest chwila i to, że w danym momencie było takie, a nie inne światło i jakie ono wywarło wrażenie. Kolorystyka jednych obrazów jest delikatna, subtelna, pastelowa – mocno rozbielone zielenie, żółcenie, czerwienie, błękity, fioleto. W innych dominują szarość i czerń.

Ważną rolę w twórczości artysty odgrywały światło – jasność i nierozzerwalnie z nimi związane cień. Stałe stosowana opozycja światła i cienia powoduje, że martwe natury, pejzaże stają się coraz bardziej zagadkowe i tajemnicze. Jednocześnie obrazy cechuje pewna doza ekspresji, pulsują one ukrytym życiem i zapraszają widza do wypełnienia płótna własnymi treściami – wyobrażeniami. Dają możliwość swobodnej interpretacji i dużą dowolność odbioru.

Na wystawie można zobaczyć około 40 obrazów powstałych w różnych okresach twórczości malarza. Ekspozycje otwierają przedstawienia o jasnych i delikatnych barwach. Stopniowo przechodzimy do obrazów, gdzie dominują szarości, różne ich odcienie, gradacje czerni. Widzimy poszukiwania formalne i zabawę fakturą. Jak zauważył Tadeusz Gustaw Wiktor: „Piękna, artystyczna forma obrazów Marcina Pokrywki ciągle się rozwija, owocując pracami niezwyklej urody”.

W części końcowej wystawy następuje pewne ożywienie. Obrazy utrzymane są w ciepłych tonacjach czerwieni. Światło wibruje, migocze, a przedmiotom towarzyszy nieodłączny cień. Istnieje jeszcze coś więcej, coś pomiędzy światłem a cieniem...

Dzięki sympatii p. Stefani Sierkowskiej do artystów, obecni na wernisażu mogli poczęstować się różnorodnymi świetnymi ciastami i doskonałą kawą.

Edward Dziaduła

cd. ze str. 5

Inwestycja unijne na Podkarpaciu

elektrycznych oraz pracownia mechaniki i mechatroniki, Uczniowie zaprezentowali miniaturowy pojazd, który poruszając się, omija przeszkody.

Ostatnim punktem wizyty był Zespół Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, gdzie zaprezentowany został program: „Rzeszowskie szkoły zawodowe otwarte na rynek pracy”. W projekcie udział wzięło 16 szkół i placówek szkolenia zawodowego z Rzeszowa. Głównym celem projektu jest poprawa warunków i wzrost jakości kształcenia zawodowego w tych szkołach poprzez ściślejsze dostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb regionalnego rynku pracy. W ramach projektu ponad 200 nauczycieli podniosło kwalifikacje zawodowe na kursach i studiach podyplomowych, a 1500 uczniów ukończyło specjalistyczne kursy i odbyło praktyki lub płatne staże u przedsiębiorców. Wzbogacono też wiele pracowni i warsztatów szkolnych.

Wyjazd dziennikarski skłania do głębszej refleksji. W czasach naszej obecności w Unii Europejskiej, aby zdobyć środki finansowe, liczy się inicjatywa, wiedza. Tymczasem pod tym względem nasz powiat jest daleko w tyle. Realizowanych projektów unijnych tu niewiele. Warto więc zaapelować do samorządów, organizacji społecznych, przedsiębiorców o większą na tym obszarze aktywność. W naszym powiecie nie brak przecież ludzi kreatywnych z inicjatywą i pomysłami.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder (lidiawider@poczta.fm)

Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziaduła, Ryszard Kaczka, Piotr Zaboniak, Henryk Wolańczyk, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, kom. 790 804 406,

www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl



Kredyt gotówkowy bez zaświadczeń

Na nagłe i niezaplanowane potrzeby

